

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

**Dr. ALEKSANDER VOGEL.**  
 Biura redakcyjne: ul. Sykstuska 1. 40, I. piętro  
 otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.  
 Biura administracyjne: ul. Kopernika 1, 7, parter  
 (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7  
 wieczorną bez przerw.  
 Przedpłata za „Gazetę Narodową” wynosi  
 w Lwowie: za wrotkami: na greszku:  
 miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.  
 kwartalnie 6 kor. 7 kor. 50 h.  
 półrocznie 12 kor. 15 kor. 50 h.  
 Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.  
 Wraz z „Tygodnikiem młod i powieści” lub  
 też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno” i 12 to-  
 mamił rocznikami: kwartalnie w Lwowie 2 kor. 40 h.  
 na prowincyi 3 kor. 50 h.  
 We Lwowie za dostarczenie do domu dopłaca się  
 40 hal. miesięcznie.

**OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE**  
 przyjmują: **We Lwowie:** Administracja „Gazety  
 Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej  
 Pasz Basasana; **We Wiedniu:** Hasenstein &  
 Vogler (Otto Mass) Wallnischgasse 10, Rudolf Mosse  
 Seilerstraße 2, A. Oppelk Grünangerstraße 12, M.  
 Dukes Nachf., Max. Angenfeld & Lernerich Lesener  
 i Wolzella nr. 9, Schallik Wolzella II, J. Danne-  
 berg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII.  
 Stiftgasse nr. 4; E. Bram I. Rotenturm-  
 strasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII.  
 Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.:** Has-  
 enstein & Vogler i G. Daube & Comp; **W Pa-  
 ryżu:** C. Adama Ciborowskiego następcy: Ra-  
 oskowski 14, Cité de Trévise Paris.  
**CENA OGŁOSZEŃ:** Ogłoszenia zwy-  
 czajne na jednodniowy wiersz drobnym drukiem  
 lub jego miejsce 30 hal. Nadzwyczajne za wiersz lub  
 jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczne:** za  
 wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatne kores-  
 pondencye** 6 hal. od wiersza.  
**Numer kosztuje 5 h., na prowincyi 10 hal.**  
 (Numer dawniejsze kosztują po 10 ct.)

## Młodożsi wobec nas.

Jest przysłowie: „za twoje myto jeszcze cię obito”. Przysłowie dziś już bardzo przestarzałe, niemniej stół prawdy w niem zawartej doświadczamy właśnie na sobie.  
 Sojusz z Niemcami w Austrii podsuwał się nam niejednokrotnie, sojusz o tyle łatwiejszy, że Niemcy nie mają z nami sporu w Galicji. Odrzucaliśmy stół myśl tę, traktując rzecz z wyższego stanowiska, a mianowicie, że inne szczyty słowiańskie a w szczególności Czesi, odnieśliby stąd szkodę.  
 Pp. Kramarz i Stransky nie unoszą się takimi względami wobec nas. Jak długo nie mogli sobie sami poradzić, apelowali do naszej solidarności słowiańskiej i udawali, że podjął z nami rękę w rękę. W chwili jednak, gdy nadarzyła im się pierwsza korzyść — a kwestya nawet, czy nie pozorna jedynie — płynąca z rąk centralistyczno-niemieckich, zapomnieli o wszystkim i pamiętali jedynie o sobie. Stali się nie tylko najgorętszymi popieraczami projektu wyborczego hr. Gautscha i jego centralistycznego rządu, ale nadto ośmielają się nam cisnąć w oczy rozmaite zarzuty.

W życiu a i w polityce zdarzają się nieraz zmiłczące lub jawne sojusze, które następnie jedna ze stron samowolnie łamie lub nawet sojusznika zdradza. W polityce sojuszołomca nadawca sobie zwykły miano przebieglejszego męża stanu, a celem zręczenia z siebie odium nieszczerego sojusznika, co mu w przyszłości szkodzić mogło, stara się sposobem pieniaczkiem wyszukać pozór, że to nie on, ale druga strona zdradę popełniła.

Młodożsi poszli obecnie tą utartą drogą. P. Kramarz zarzucał nam wczoraj, że dążąc do wyodrębnienia Galicji, popełniamy czyn, któryby nam na zawsze Słowianie poczuli musieli za zdradę sprawy słowiańskiej. P. Kramarz, mówiąc to, zapominał widocznie o swem przemówieniu w Izbie posłów, proponującem jawnie pokrzyżowanie Galicji w nowej reformie wyborczej, p. Kramarz wspominał o swej świeżo wydanej broszurze, w której proponuje Niemcom podzielenie się rządami w Austrii. Powściągliwość i wysoce wyrobionemu amysłowi politycznemu hr. Dzieduszyckiego, w odpowiedzi na ten, jakby jego zarzut na to zasługiwał ograniczył się jedynie do zaprzeczenia zdrady sprawy słowiańskiej i ironicznej uwagi, że spodziewa się również, iż p. Kramarz i jego stronnictwo nie zdradzą sprawy nie-niemieckich ludów i nie pozwolą, aby przy zaprowadzeniu ogólnego prawa wyborczego co innego przy rozdziale mandatów na te ludy było decydującym, aniżeli ilość ludności.

Kolega p. Kramarza, p. Stransky, zapewniał nas — on lepiej naturalnie może wiedzieć niż my — iż mamy już w znacznej części wyodrębnienie i że lepszego spodziewać się nie możemy, przypominał nam Wrześnię na dowód, że jednakowoż we wszechniemcami w żadnej sprawie głosować nie możemy i apelował do honoru polskiego, do poczucia sprawiedliwości, abyśmy za wnioskiem wyodrębnienia, jako klimek, który ma rozbić Słowian, nie głosowali. P. Stransky ma przekonanie, że honor i poczucie sprawiedliwości powinny jedynie w nas tkwić. Bo czyż poczucie sprawiedliwości mogłoby Czechom pozwolić na tak gorliwe popieranie projektu hr. Gautscha, który zdaniem wszystkich bezstronnych, głównie przeciw nam jest skierowany? Niech p. Stransky w klubie młodocześnie apeluje do honoru i poczucia sprawiedliwości, niech tam p. Kramarz głośno powie, że bezwarunkowo oświadczanie się za projektem rządowym o powszechnem głosowaniu, który Polaków bezgranicznie krzywdzi, jest zdradą jednego ze słowiańskich ludów w Austrii.

Młodożsi nie potrzebowali nam dawać lekcy lojalności i pouczać, że nie należy Polakom iść razem ze stronnictwem, które nie stoi na gruncie jednoci państwowej. Jeśli im naprawdę na tej

jednoci zależy, to dlaczego od lat tylu ją rozbijają i dopiero teraz o niej sobie przypominają? Ktoż, jeśli nie Czesi popsuł z Niemcami prawidłowy rozwój rzeczy w Austrii zatamowali? Ktoż, jeśli nie oni prawidłowe funkcjonowanie parlamentu ubezwładnili?  
 P. Stransky mówił po p. Dzieduszyckim. Nie wolno mu więc było mowy prezesa Koła ignorować. P. Dzieduszycki z naciskiem kilkakrotnie zaznaczył, że Polacy nie podejmowali i nie podejmą niczego, co państwo mogło rozszerzać na części, że przez akcję, dążącą do zmiany konstytucji, nie mają zamiaru dopomagać zwolennikom obcej dynastji do rozszerzenia swego wpływu, że Koło polskie, głosując za nagłością wniosku Schönerera i Wolfa, czyni to jedynie w tym celu, aby obecnie istniejąca konstytucja srewidowana została w duchu autonomiznym, bo w przyszłej izbie, opartej na powszechnem głosowaniu, przy tak na wskroś centralistycznej podstawie nie będzie już można znaleźć większości dwóch trzecich dla rozszerzenia autonomii.

Marno to zarzut, że Koło pol. szło z Wszechniemcami. Nie, ono idąc do celu, określonego kilkakrotnie przez mówców Koła polskiego podczas dyskusji o reformie wyborczej, nie szło, ale spotkało na tej drodze klub Schönerera i kawał drogi obok niego podążało Koło polskie, głosowaniem za wnioskiem Schönerera, nie miało zamiaru opóźnienia kwestji reformy wyborczej, bo byłaby to taktyka małostkowa. Na dowód, że takich zamiarów nie miało, ogłosiło wyraźnie przez usta swego prezesa, że nie tworzy „junctum” pomiędzy kwestją wyodrębnienia a reformą wyborczą. Taktyka parlamentarna sprowadza często dziwnych towarzyszyw broni. To jednak dla myślicy i obiektywnie kwestje polityczne ocenianego polityka nie stanowi środka dla wyprawowania daleko idących wniosków. My też nie wyprawdzamy żadnych wniosków z faktu, że Wszechniemcy opuścili swoich dotychczasowych pupiłow Rusinów i nie dziwnym się, że dr. Kramarz i Stransky zaprezentowali znów centralistom niemieckim ofertę politycznego sojuszu.

## Zakończenie dyskusji o wyodrębnieniu Galicji.

W uzupelnieniu wczorajszego odczytu telefonicznego podajemy przemówienie prezesa Koła pol. hr. W. Dzieduszyckiego w całości. Mowa ta opiewała:  
 Wiadomo jest wysokiej izbie, że zawsze wierni postępowaliśmy zasadom krajowego samorządu, że od czasu uchwalenia konstytucji grudniowej w duchu centralistycznym oraz przeprowadzenia jej w jeszcze bardziej centralistycznym kierunku, korzystaliśmy z każdej sposobności, aby nasze przekonania autonomistyczne podkreślać tak w radzie państwa jak w sejmie. Były czasy, kiedy konstytucja tworzyła się i kiedy parlament nie był jeszcze parlamentem kompletnym.

Wówczas równorzędnie z innymi krajami sformułowaliśmy nasze żądania w znanej galicyjskiej rezolucji jedynie dla naszego kraju. Od czasu jednak kiedy parlament stał się parlamentem zupełnym, zawsze w nim zastępowaliśmy nasze stanowisko na gruncie autonomii dla rozmaitych krajów i królestw, według naszego najgłębszego przekonania, nie dla rozkawałkowania jednoci państwowej lecz przeciwnie w celu ustalenia jednolitości tego państwa; występowaliśmy za rozszerzeniem autonomii jako za środkiem uzdrowienia parlamentu. (Potakiwania.)

Od chwili, kiedy ostatni raz jąc się chcieliśmy rozstrzygającej akcji, gdy ostatni raz układaliśmy adres, którego referentem — jak wiadomo — byłem ja, przekonanie nasze się nie zmieniło, muszę tylko oświadczyć, że istnieje pewna różnica między mną a innymi, którzy wspólnie głosowali nad tym adresem. Ja i moi towarzysze zawsze z całą powagą korzystaliśmy z każdej sposobności, kiedy można było podnieść

ideę autonomii królestw i krajów w takiej mierze, jako to interesom państwa odpowiadała, podczas gdy inni tylko „pour l'honneur de drapeau” sprawę obecnie poruszają, tj. w chwili, w której Izba stoi wobec sprawy powszechnego głosowania, kiedy konstytucja wogóle oparta ma być na nowych zasadach, kiedy jasnym jest, iż przy tak na wskroś centralistycznej podstawie, jaką tworzy ogólne prawo wyborcze, w przyszłości nie znajdzie się większość dwu trzecich dla rozszerzenia autonomii, inni tylko może dla honoru ujęli się za autonomią, nie myśląc o tem na serio. Kiedy parlament był złożony chorobą, wstrzymywaliśmy się z podnoszeniem wszelkich spraw samorządu, ponieważ choć zawsze byliśmy przyjacielmi autonomii, nie chcieliśmy narzucać nowych kwestji, póki życie konstytucyjne nie wjdzie na normalne tory. Obecnie rzecz się ma inaczej. Rząd sam narzuca kwestję konstytucyjną.

Potakiwania na ławach polskich.  
 A jest naszym przekonaniem, że jeśli przyszedł faktycznie ma być zdolny do pracy, to sprawy narodowościowe, najbardziej się do rozkładu przyczyniające, muszą być przeniesione do sejmów. Dalej jest naszym najgłębszym przekonaniem, że tylko przez to, iż tutaj nie będą mogły zapadać uchwały w kwestjach narodowościowych, ochroniona być może mniejszość skutecznie przed bolesnym pogwałceniem i że również przy wyborach nietykko szowinistyczne żywioły będą miały widoki dostania się tutaj. Z tego powodu powzięliśmy naszą uchwałę. Sposób, w jaki wniosek co do zmiany konstytucji został ucyfrowany, mógłby obudzić powątpiewania i z pewnością nie pragniemy i boimy się myśli nawet, że przez ustawodawczą, zmieniającą konstytucyjną akcję, zwolennikom obcej dynastji, w tem państwie, miałyby się dopomóc. (Okłaski na ławach polskich.)

Daleka nam jest myśl ta, ale jak powiedziałem, jesteśmy przekonani, że właśnie tylko przez autonomistyczne ukształtowanie powściągnięta może siła centryfugalna w tem państwie. Nie pragniemy więc, jeśli oświadczyć się za nagłością wniosków p. Steina i Wolfa i tow. niczego innego, jak tylko zadokumentowania, że uważamy obecną chwilę za stosowną, aby poważnie a nie tylko dla pozorów, przystąpić do zupełnej rewizji konstytucji, aby przy wprowadzeniu królestw i krajów nie znikły zupełnie, aby ludy Austrii także w łonie takiego parlamentu miały uczucie, że zapewniona im jest zupełnie ich narodowa własność i posiadanie. (Żywe okłaski na ławach polskich.)

Tego pragniemy tylko, a jeśli raz zostanie kwestya konstytucyjna poruszona, może być d. Kramarz przekonany, że jeżeli to raz osiągniemy (a pragniemy to osiągnąć autonomistycznie), wówczas starad się będziemy uzyskać na korzyść całego państwa i wszystkich zamieszkałych je ludów autonomistyczne ukształtowanie, które nietykko dla nas samych, ale i dla innych w koniecznej mierze musi być wypełnione. (Okłaski na ławach polskich.)

P. Kramarz może być przekonany, że my nie myślimy interesów i praw innych ludów w Austrii zdradzać, gdyż nam dobro państwa i słusność sprawy zbyt leży na sercu. Tak samo spodziewam się — co mówię, jestem przekonany — że p. Kramarz i jego stronnictwo nie zdradzą sprawy nie-niemieckich ludów w Austrii, pozwalając, aby przy zaprowadzeniu ogólnego prawa wyborczego jedynie liczba głów co do rozdziału mandatów na te ludy była decydująca. (Okłaski.)

Posel Ellenbogen: Każde słowo, to intryga. Dzieduszycki: Gdybyśmy jednak mieli doświadczyć tego — czego nie spodziewam się, — że inne autonomistyczne stronnictwa w waice o autonomię teraz, już przy tej sposobności, nie miałyby nas poprzeczać całą powagą, gdybyśmy — czego nie przypuszczam, — znaleźli się w położeniu pewności, że inni szekają się ze swych

dążeń do samorządu, wówczas tembardziej nie odstąpiłbyśmy za żadną cenę od postulatów rozszerzenia au onomii naszego kraju; masielibyśmy kwestyją tą tem bardziej się zająć, ponieważ upodlegzenie naszego kraju w przedłożeniu rządowem o reformie wyborczej wywołało w całym kraju rozgorczenie, wzbudziło dążenia autonomistyczne i wogóle je wzmoćniło; z całego kraju zasypany jesteśmy żądaniami w tym duchu przez korporacje, gminy, rady powiatowe i zgromadzenia ludowe.

Breiter: Sztuczne macherstwo!  
 Hr. Dzieduszycki: To właśnie pytanie, co jest sztuczne, czy macherstwo pana Breitera, czy głos ludu.  
 Eldersch: Panowanie szlachty w kraju jest sztuczne.

Hr. Dzieduszycki: Tem więcej nie możemy w tym wypadku odstąpić od domagania się autonomii dla naszego kraju. Przy tem (a o tem mogę zapewnić p. prezenta ministrow) przedewszystkiem pamiętać będziemy, by nie takiego nie przyjąć, co by mogło jednoci państwa naruszyć lub dążności do rozkawałkowania państwa wzmoćnić (Potakiwania). Naturalnie starannie badać będziemy finansowe warunki rozszerzenia autonomii. Powodom — powtarzam — tego, dlaczego głosować będziemy za nagłością obecnych wniosków, jest to, że s całą powagą pragniemy, aby łącznie ze sprawą ordynacyi wyborczej i sprawą autonomii, sprawa zmiany konstytucji została zbadać (Ellenbogen: Sprawa stworzenia i końca świata). Oświadczam równocześnie, że jeżeli podnosimy to inctim, nie oznacza to, abyśmy stawali unctim między wyodrębnieniem Galicji a ordynacyą wyborczą. Pożądamy samorządu dla państwa i dla wszystkich, a dopiero zmuszeni do tego, powrócimy na stanowisko jednej prowincyi (Gromkie okłaski na ławach polskich.)

P. Wasilk o polemizował z Wszechniemcami, zarzucając im, że poruszyli w izbie cały kompleks spraw autonomii i poszukiali sprzymierzeńców Polaków. Przez wyodrębnienie Galicji, cały kraj, nietykko naród polski, ale i miliony Rusinów, 200 000 Niemców i żydowska ludność, a nawet i Bukowina byłyby wydane na łaskę klki. Akcja Polaków ma na celu oddanie despotycznej władzy nad polskim, żydowskim i ruskim narodem w Galicji klce szlacheckiej i bezsilnym ich narzędziom w państwowej i autonomicznej administracji.

Generalny mowa o wyodrębnieniu Galicji, młodocześnie posel dr. Stransky, wywozidł, że wnioski te meją jedynie za zadanie wbieć klina pomiędzy stronnictwa słowiańskie w celu udaremnienia reformy wyborczej. Następnie posel Stransky mówił: „Mowa Koła polskiego w oświadczeniu swojem umieścił bez adresu szereg bolesnych ukłód, o których jestem przekonany, że były wymierzone przeciwko nam, chociaż myśmy oili zawsze wierni zasadom autonomii i zawsze broniliśmy zasad autonomistycznych. Nie chcę jednakże walczyć równą bronią, nie chcę na wymówki odpowiadać wymówkami, zwłaszcza, że przed kilku jeszcze dniami ponownie z naszej strony oświadczone, że nam zależy na jak najciszej przyjaźni z Kołem polskiem, ale mając przemawiać imieniem klubu czeskiego, muszę oświadczyć, że posostaniemy wierni historycznej polityce narodu czeskiego, wierni jego tradycjom i interesom i sądzimy, iż wolno nam wypowiedzieć twierdzenie, że pojęcie polityki autonomicznej w Austrii jest wzięciem z czeskiego słownika politycznego. My nietykko jesteśmy wierni idei autonomistycznej, ale też dziś gotowi jesteśmy bronić ze wszystkich sił i z całego przekonania każdego wniosku autonomistycznego, jeżeli on tylko prowadzi do rezultatu.”

ale właśnie dlatego, że myśl autonomii jest dla nas święta, platformy politycznej dla tak

ważnej sprawy nie przyjmujemy nigdy od pana Schönerera (Żywe potakiwania wśród Czechów). Czyż istnieje stronnictwo, mniej przychylnie dla Słowian, a szczególnie dla Czechów i Polaków od tego, które ten wniosek postawiło? (Żywe potakiwania wśród Czechów). Czyż Polacy mogą pogodzić to ze swoim punktem honoru? Czy jest możliwe, aby Koło polskie po tem wszystkim, czego tutaj doznał od owych panów jeden z najwiewniejszych synów narodu polskiego, który był prezydentem ministrów, po tem, czego doznał nie tylko hr. Badeni, ale Koło polskie i cały naród polski, po tych najpodlejszych i najnieczestniejszych atakach, jakich tutaj w izbie i poza izbą doznał polscy posłowie i ich narodowości, pozostanie z takim stronnictwem? Czy wtedy narodu polskiego nie nazywano narodem królików? Czy można taki wniosek z rąk tej własnej partyi traktować poważnie? Czy byłbyśmy rzeczywiście nie złożyli dowodu, że jesteśmy „mniej wartościowi”, jak to o nas tutaj powiedziano. gdybyśmy przyjęli taki podarek? Danać? Wszechniemcom wcale nie chodzi ani o autonomię, ani o samodzielność Galicji, ale o pozycję Niemców w państwie, a to, ażeby tutaj lepiej majorować resztę Słowian. I do tego właśnie chcecie wy panowie, choćby tylko formalnie się przychylnie? Czy mogliłwem jest, ażeby Polacy oświadczyli się za wnioskiem, poza którym się kryje taki system? O cóż chodzi mianowicie? Wszechniemcy mówią, że o wyodrębnienie Galicji, a Polacy wprawdzie powiadają, że chodzi im o zasadę autonomizną, przyczem jednak dają do poznania, że wyodrębnienie Galicji byłoby im pożądanem.

Owóż pozwalam sobie wezwąć wszystkich posłów, członków rządu i reprezentantów Galicji, ażeby z ręką na sercu odpowiedzieli, czy Galicja już dziś nie cieszy się w znacznym stopniu odrębnością? Cieszymy się z tego jej wyodrębnienia, ale też go zazdrościmy. Czyż Galicja z Wiednia jest rządzona?

Posel Stwertniwa: Tak!  
 Dr. Stransky: O, nie! Bardzo chętnie zamienialibyśmy się z wami. Jeszcze raz jednakże powtarzam, że z całego serca życzymy Galicji, ażeby pa drodze odrębności coraz dalej postępowala. Życzymy, aby z Wiednia przestano raz na zawsze mieszać się w jej sprawy i ażeby uzyskała jeszcze większą samodzielność, ale my natomiast nie chcemy, aby to, co im nie ma obcy sędziowie? Czy się obcych mianuje starostami? Czy namiestnikami Galicji był kiedykolwiek Niemiec? Czy na stanowisku naczelnym w wydzielonej krajowym, wiceprezenta dyrekcyi skarbowej, naczelnego dyrektora poczty i telegrafów itd. itd., jak tam ci wszyscy dygnitarze się nazywają, Galicja miała kiedy Niemców? Macie więc panowie w znacznej części wyodrębnienie, choć nie zupełne. Ale czy lepszego wyodrębnienia możecie się spodziewać z ręki pana Steina? (Potakiwania wśród Czechów.)

Przypatrując się waszym stosunkom, widzimy, jak dobrze powodzi się wam pod względem narodowym w przeciwieństwie do nas, chociaż my również jesteśmy reprezentacją narodową, chociaż pod względem pracy, powagi, historycznych zasług około państwa z pewnością nie stojmy poza wami. A jednak co do praw narodowych stojmy poza wami. Jeżeli więc w takiej chwili, kiedy wniesiono reformę wyborczą, która może nam choć w części przyjsię z pomocą, posłowie z Galicji oświadczyć się za wnioskiem, który ma za cel jedynie udaremnienie reformy, czyż nas to, jako reprezentantów narodu czeskiego, nie ma niepokoić? Jeszcze raz zwracam uwagę panów: Jeżeliby nawet nie padły owe wszystkie obelgi na Koło polskie, jeżeliby nawet nie rozegrały się były wcale wydarzenia, o których wspominałem, to przecież nigdy hr. Dzieduszycki i Koło polskie nie powinny podać ręki Schönererowi i Steinowi. Proszę jednakże spojrzeć na sprawę także z innej strony. Wszakże tamci panowie reprezentują tu w Izbie idee pań-

## NA GAŁĄZCE

powieść przez **PIERRE de COULEVAIN.**  
 (Ciąg dalszy.)  
 — Przed dwadzieścia laty — gdy znalazłem się pierwszy raz w obec piramid. Byłem wprost olśniony. Dziwnie czysto rysowały się ich linie na tle horyzontu. — starożytność, uderzyła mnie klasyczna ich piękność. Może to właśnie symboliczny kształt wszechświata — pomyslałem. Wśród czterech powierzchni — trójkątnych figur, widziałam ludzkość z wysiłkiem pośpiechu wspinającą się w górę — zgromadzoną u szczytu. A szczyt to piękna uosobiona i szczytowość, których pojęć nie jesteśmy zdolni. Pomyslałem, że życie ogólnoludzkie, wrzące na swych grobowcach, to symbol nieśmiertelności duszy.  
 — Może pan odgadł prawdę. Co do mnie, patrzyłam na Piramidy godzinami całemi — nie rozumiejąc symbolu; widok ich drażnił mi w kość.  
 — Mnie zaś sprawiał tajemniczą radość.  
 — Bo widzi pan, różne bywają umyśle. Mnis zajmują ruch jestestw naczy — którym niewi-

dzialna kieruje ręką. Widzę dążenie naprzód — jako i ruch wsteczny. Bawi mi to niezmiernie.  
 Rozmiał się sir Randolph  
 — Badania pani — duszy ludzkiej muszą być ciekawe.  
 — Dusza, to według mnie Przenajświętszy Sakrament ciała.  
 Nozdrza mego towarzysza drgnęły.  
 — Dusza!... Przenajświętszy Sakrament ciała!... powtórzył.  
 — Tak, — pana to nie przekonują, bo nie jesteś katolikiem.  
 — Owszem — przekonywa mię bardzo, proszę mówić dalej.  
 — Dusza obejmuje ciało jako aureola świetlana, objawia mu natchnienia, które sama odczuwa. Ciało zaś ze swymi organami myśli, uczucia i czynu jest przyrządem postępu dla duszy. Przyrząd ów jest przyrządem na minutę, godzinę lub na trzy ćwierci wieku. Trwa, jak długo powiniem. Zużywa się w końcu, łamie się, niszczeje. Przyroda dostarcza duszy innego przyrządu — ów zaś opuszczony przez nią przeistacza się i tak życie rozwija się dalej — nieprzerwane — wieczyste.  
 — Mogę tu tylko powtórzyć — wtrącił sir William — razem z Włochem: „si non è vero, è ben trovato.”

— Nie prawdą? — pytałam podstępnie. Nie są to zresztą żadne wymysły niewiedzie, ale mają prawdziwe śladne wartości filozoficzne, ale zajmują mię i pocieszają. Wypowiedziałam się panu, boś mnie o nie pytał.  
 — Czy pani wierzy w duszę i u zwierząt?  
 — Wierzę tak samo, jak w moją. Są zapewne rozmaite gatunki dusz, zastosowane do indywidualów, musi być stopniowy rozwój całej tej drabinki cudownej, nie wątpię o tem. Może to właśnie drabinka owa, której symbol Jakób oglądał w śnie. Nie czuje też pan łącznika psychologicznego między sobą a Freddym?  
 — Owszem — czuję go. Rozumiemy się doskonale, nieprawdaż old boy?  
 Fox-terrier zdawał się drzeć, podniósł wszakże głowę, zwrócił myślące oczy ku swojemu panu — wesoło ruszając ogonem.  
 — Widzi pan — śpiąc nietykko usłyszał głos pana, ale zrozumiał pieszczotę doń skierowaną. Oprócz słuchu — inny tu jeszcze czynnik działał.  
 — Tak można sądzić.  
 — Przedwczoraj na spacerze buldog pana biegnąc za mną przez łąkę, rzucił się na małe cielętko; matka pasła się opodal; widząc cielaka w niebezpieczeństwie, szła ku nam wolnym krokiem, utkwivszy wzrok we mnie, z wyrazem, który

mię zdumiał; był to po prostu wyraz ludzki. Nie widziałam nigdy piękniejszego — w oczach matki-kobiety. Znać w nim było miłość macierzyńską, zbroją przeciw wrogowi. Gdyby nie wysoka baryera — która nas chroniła, byłibyśmy w nielada niebezpieczeństwie! Człowiek nie studyował zwierzęcia poważnie. Nie odnalazł w niem dotąd iskry bożej. Gdy się sam uoskonali, nabeździe zapewne nad stworzeniami niższymi owej mocy, którą mu Pismo przyznało w pierwszej epoce Stworzenia.  
 Jeżeli wątpię w istnienie Raju na ziemi, wierzę w Eden przyszły.  
 — Dobrze i to, — wtrącił mój towarzysz, drząc łagodnie.  
 W każdym razie — ciągnął dalej, patrząc na mnie uważnie; — gdyby pani musiała zająć się domem, kierować służbą, utrzymywać stosunki towarzyskie, nie miałaby czasu studyować życia tak, jak obecnie.  
 — Nie — szczególnie z moją lekkomyślnością. Opatrzność umieściła mię po prostu „w łożu”, zmuszając do rozmyślenia i pracy wewnętrznej. Dlaczego wszakże osunęła mi tak późno zasłonę z oczu?  
 — Któż to wie? — odparł sir William wzno- sząc ramiona w górę.

— Czuję się za to jakby ściągana teraz — mam ciągle ochotę spieszyć się we wszystkim co czynię.  
 — Nie jest pani pożałowania godna, że byłaś umieszczoną „w łożu” jak pani mówi. Zasoł wiedzy nabytej sprawia pani zapewne prawdziwe zadowolenie?  
 — Zareczam — że zadowolenie moje wielce zmniejszone. Powodzenie moje w ostatniej niemal godzinie życia, gdy tak mało czasu mam przed sobą, powodzenie — nieznam moim ukochanym, wydałoby mi się niegdyś ironią, straszną znie wagą niemal. Dziś wiadomo mi, że wcześniej osiągnąć go nie mogłam. Wszystko było opóźnione w życiu mojem. Czy uwierys pan — iż w czterdziestym roku nie rozumiałam przyrody — jakobym była ślepa i głucha.  
 — Czy być może?  
 (C. d. n.)

**FABRYKA MACZKI, Stanisł. Gurgul,**  
 c. i k. dostawca dworu  
 w Jarosławiu.  
 Wyoląg z analizy:

Mączka Gurgula ulega łatwo i prawie całkowicie strawieniu, jak to wykazała próba trawienia sztucznego przy której 99-36% uległo strawieniu. Mączka ta wyszczególnia się nadto tem, że zawiera wielką ilość istot ulegających strawieniu w żołądku dzieci nawet w tym wieku, kiedy zdolność trawienia istot skrobiowatych u tychże jest jeszcze minimalną. Ilość bowiem istot skrobiowatych w mączce badanej wynosi tylko 84-565%, gdy 56-61% istot nie licząc wody i soli mineralnych przypadających na istoty białkowe, tłuszczu i cukry, ulegną wlonieniu nawet u niemowląt w pierwszym okresie ich życia. Pod tym też względem przewyższa mączka dla dzieci St. Gurgula podobny przetwór zagraniczny, a mianowicie mączkę Kufeka.  
 Kraków 28 maja 1906.

Doc. dr. Ignacy Lemberger.





Artur Sewett. 35

# Królowa Lear.

Roman.

(Ciąg dalszy).

— Wiem, że jesteś przeciwna temu. Kieruje tobą troska o mnie; uznaję to. Ale to nie może rzeczy odmienić. Od dawna już nie czuję się dość silną i energiczną. Jestem znużona i osłabiona. A do tego te sny ostrzegające. Nie chcę, aby moje dzieci czekały na śmierć moją. Wolę dać im teraz dobrowolnie to, co później musiałyby na nich przyspać. Będą mi wdzięczni przez całe życie.

— Hm... hm... — mruzczała Merlansche.  
 — Więc cóż myślisz?  
 — Rozmyślam nad tem, czy takie mogły być zamiary nieboszczyka pana.  
 — Co?  
 — Że pani ma wszystko rozdać... A potem...  
 — A potem?  
 — Myślę zawsze o starej Katarzynie, która wszystko oddała swemu synowi, a potem tu... umarła.

Pani Amelung usiadła na łóżku.

— Co?! — zawołała a twarz jej paląca gniewem. — Z tebraczką, która w łachmanach wleciała się po drogach, z czarownicą, która przez całe życie dręczyła swego syna, z tą nędzną istotą śmiejąc mnie porównywać! Mnie, która dzieciom swoim czyniła tyle dobrego, ile tylko mogła, którą synowie kochają i ubóstwiają! Czyż oszalała?

— Jeszcze nie — odpowiedziała Merlansche spokojnie.

— Ale nie jesteś przy wszystkich zmysłach. Inaczej wypędziłabym ciebie natychmiast z domu!

— Jak wypędziłaś pani Katarzynę — odpowiedziała Merlansche sucho a gniew pani nie zdawał się wywierać na niej żadnego wrażenia.

— Strzeż się — zawołała pani Amelung, drżąc z gniewu — cierpliwość moja może się wyczerpać i źle na tem wyjdzie.

— Jak panna Ludwika — odciała znowu Merlansche. — I ona miała najlepszą wolę, a musi odejść. Mogę pójść z nią.

— To ci wolno — krzyknęła pani Amelung do najwyższego stopnia rozdrażnienia wymienniem imienia Ludwika.

— Nie — rzekła Merlansche tak samo spokojnie, jak przedtem — ja muszę pozostać...

Niech przynajmniej ja jedna pozostanę, skoro wszyscy się rozchodzą.

Na twarz Merlansche rysowała się litota i troska.

— Więc pilnuj się — odpowiedziała pani Amelung surowo, lecz już znacznie spokojniej. — A teraz chęć wstawaj. Pomóż mi.

Podczas ubierania panowało z początku milczenie. Ale pani Amelung pełna była niespokojnych myśli i pragnęła się wynurzać.

— Naturalnie pozostaniemy w Wehrwalde — rzekła nagle. — Wogóle na senną nic się tu nie zmieni i zatrzymam moje pokoje.

— A kto, jeżeli mi wolno sapytać, będzie tu panem.  
 Nie s czystej tylko ciekawości postawiła Merlansche to pytanie. Pani Amelung wiedziała, jaka troska leży na jego dnie.

— Kto? Otóż to jest właśnie, co mnie dręczy. Ryszard jest najstarszy, jemu powinno przypaść Wehrwalde i on liczy na to.

Pani Amelung ujęła ręką pasmo swoich włosów i pokazując swej starej służącej kilka srebrnych w niem nici, rzekła:

— Widzisz, już siwieję.

— Nie opuszczaj mnie Panie w starości, śpiewa psalmista — odpowiedziała Merlansche.

— Ryszard więc miałby największe prawa. Ale życzenie mego męża było inne.

Merlansche skropiła głowę swej pani wonnemi essencyami i miękką szczotką rozczesywała jej włosy. Czyniła to mechanicznie, ale wyraz jej twarzy zdradzał napiętą uwagę.

— Mój mąż przemawiał Wehrwalde dla Jana.

— Takie było jego pragnienie — rzekła Merlansche. — A pan Jan bardzo kocha swoją matkę.

— Tak — odpowiedziała pani Amelung a głos jej nabrał ciepłego brzmienia. — Kocha mnie... przynajmniej na swój sposób. Ale jest bardzo upartym.

— Jednak jest on dobrym i jeżeli już musi się stać...

— Co maś się stać?

— Podział...

— Musi!

Merlansche wiedziała, że pani jej nie da się już odwieść od swego postanowienia.

— Sądziś więc — mówiła pani Amelung — że przy podziale powinnam stosować się do życzenia mego męża?

— Jeżeli taka była wola nieboszczyka pana...

Pani Amelung walczyła przez chwilę sama ze sobą.

— Niech więc Jan bierze Wehrwalde — rzekła wreszcie.

Oczy starej Merlansche zajaśniały na chwilę tak mocno, że wydawało się nieprawdopodobnem, aby takie przygasy oczy tak rozpalili się mogły.

— Wiem — rzekła pani Amelung — że zawsze go kochałaś, a dla tamtych byłaś niesprawiedliwą.

Merlansche nic nie odpowiedziała. Zdawało się, że całą jej uwagę pochłania teraz suknia jej pani.

— Powiedz mi, Merlansche — zaczęła znowu pani Amelung — czy Jan wkrótce się ożeni? Jak myślisz? Może z młodą baronówną, która teraz tak często nas odwiedza.

Merlansche wstrząsła ramionami.

(C. d. n.)

## DOBNE OGŁOSZENIA

### Owoce kandyzowane

w koszykach 1/2 i 1/4 kg. po 1 k. 12 h po 2 k. 20 h, bez koszyków po 1 kor. i po 2 koron. Dwór Łapaszyn Brzeźnian

**Pierścionki**, obrączki, oraz wszelkie srebrne poleca Franciszek Kwaśniewski, Lwów, plac Halicki 8.

**Akcyjny Bank Związkowy**  
 dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie  
 przy ul. Trzeciego Maja 1. 7, (I piętro)  
 otworzył z dniem 1 stycznia 1906

### Oddział wkładowy

1 przyjmuje wkładki za oprocentowaniem

4% z krótszym wypowiedzeniem

4 1/2% z dłuższym wypowiedzeniem

Wkładki będą przyjmowane i zwroty uskuteczniać codziennie, wyjąwszy niedziele i święta, w godzinach urzędowych od: 9 rano do 1 popołudnia.

## Cennik Kawy i Herbaty

5 kg. za pobraniem poczty franko do każdej stacyi poczt.

Nr.	Nazwa	Cena
4	Kampinas wielozłotana	2:40 13:—
7	Java Kampinas	2:40 14:—
8	Java Kampinas	2:90 14:50
9	Saguaira (arom. silna)	2:40 14:50
10	Quatemala (znakomita)	3:30 16:—
14	Ceylon (najprzejm.)	3:60 18:—
15	Ceylon Perłowa	3:60 18:—
16	Java Helenerska	3:60 18:—
17	Mena prawdziwa	4:— 20:—

### Cennik HERBATY najczystszej gatunku:

1	Congo	1 kg. koron 5:—
2	Souchong	6:—
3	Mening	9:—
4	Mandarin	12:—

### RUM

2-litrowa flaszką (franco):

Ruba, bardzo dobry koron 1:70

Jamaika, najlepszy 3:30

### KAROL CZERMAK,

czeski dom wyślakowy kawy i herbaty, Praga,

ul. Taborska 1. 1917.

Zarząd dóbr Strzałki, poczta Bóbrka, ma do sprzedania około dwa tysiące

fianców szparagowych trzyletnich, Argentuil, po cenie 4 halery za sztukę.

### Od 1-go lipca do wynajęcia

światło elektryczne, centrala ogrzewania, stajnia, wozownia i ogródek, w domu Brzeźnian przy ul. Krzyżowej 36. Władomir w sklepie (Grand Hotel)

### Pierścionki

srebrne poleca Jan Wojtych, Lwów, Akademicka 8.

### Szynte

Christofa z Paryża srebrne poleca Jan Wojtych, Lwów, Akademicka 8.

### Jaja wylęgowe

rasowych kur, Houdanów czarnych, Houdanów czarnych z białymi cerkami i szczerkami z białymi cerkami, 10 halery wysiła Zarząd dóbr Michałków p. Koraszów.

### Leśnik

s pństwowy egzaminem, na sromotnej posiadzie, świadczący większymi kompleksami lasów, wszelkimi wykształcony, biegły w mierzeniu, z pleksem świadectwami, pragnie zmienić posadę od września lub października br. Zgłoszenia pod „Leśnik” przy moje Administracya „Gazety Narodowej”.

### 335 Recept

pieczenia ciast wszelkiego rodzaju (wydanie drugie) przez autorkę dzieła ilustrowanego „Praktyczna kuchnia” Bóty Makarowicowej.

Oba dzieła w księgarniach lub u autorki, Lwów, ul. Cicha 1. Cena „Kuchni” 4 koron, „Recept” z koron, z przesyłką 6 hal. więcej.

## Posada Leśniczego,

któryby saramem był Zastępcą obsararu dworskiego, do badania od 1 sierpnia 1906. Podanie z opisami świadectw wnosić należy do dnia 15 kwietnia 1906, pisemnie do Zarządu dóbr JW Juliusza hr. Korytowskiego w Płotowsy obok Tarnopola. Niewszględzone zostaną bez odpowiedzi.

### Edmond Maryan BEER,

były współpracownik firmy J. Strzelecki i J. Ostrowski.

### Uczenie,

uczyszczające do zakładów naukowych znajdują najlepsze umieszczenie w Internacie przy ul. Lyczakowskiej 1. 21.

### Pożyczki

zaliczka za kandydym i bez kandydym dla P. T. urzędników, ośców w ogólności, profesorów, wielobnego duchowieństwa, naukowców, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i sędziów

Reprezentacya „Beamten-Verein” we Lwowie, ul. Kopernika 1. 7.

### Kawiarnia Amerykańska

przy ul. Trzeciego Maja 1. 11, we Lwowie. Codziennie koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 9 wieczór.

### Wz własnej pracowni wykonuje podług

najnowszych wzorów wyroby ze złota i srebra

oraz poleca obity wybór biżuterii, zegarków genewskich, srebra „Christofa i Spółka

### Edmond Maryan BEER,

były współpracownik firmy J. Strzelecki i J. Ostrowski.

### Uczenie,

uczyszczające do zakładów naukowych znajdują najlepsze umieszczenie w Internacie przy ul. Lyczakowskiej 1. 21.

### Pożyczki

zaliczka za kandydym i bez kandydym dla P. T. urzędników, ośców w ogólności, profesorów, wielobnego duchowieństwa, naukowców, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i sędziów

Reprezentacya „Beamten-Verein” we Lwowie, ul. Kopernika 1. 7.

### Kawiarnia Amerykańska

przy ul. Trzeciego Maja 1. 11, we Lwowie. Codziennie koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 9 wieczór.

## Książnica Polska

Najtańsze książkowe wydawnictwo w

wytwornej szacie o treści wyborowej. Książnica Polska wychodzi od dnia 1 kwietnia 1906.

Zawierać będzie utwory z dziesiąt: powieści, dramatu, poezji, historii polskiej i powszechnej, historii kultury, sztuki i literatury, filozofii, etyki, psychologii, estetyki, ekonomii społecznej, nauk przyrodniczych itd. Tom składający się z siedmiu do jedenaśtu arkuszy druku na wykwintnym papierze, stanowiący z małymi wyjątkami najświetniejszą nowość

któregoś z najwybitniejszych pisarzy współczesnych, jako to: Daniłowskiego, Gomulickiego, Górskiego, Konopnickiej, Lemańskiego, Nowaczyńskiego, Or-Ota, Orszakowej, Prusa, Reymonta, Sienkiewicza, Sieroszewskiego, Żeromskiego i w. i. w. Kosztuje w prenumeracie 50 hal.

Warunki prenumeraty we Lwowie:

Rocznik tomów 40 broszurów. 20 k.

Kwartalnie tomów 10 broszurów. 5 k.

10 w oprawie 9 k.

Na prowincyi i w W. Ks. Poznańskiem: Rocznik tomów 40 broszurów. 24 k.

Kwartalnie tomów 10 broszurów. 6 k.

10 w oprawie 10 k.

Adres wydawnictwa „Książnica Polskiej”, Lwów, pl. Maryacki 4, gdzie pieniądze należy nadsyłać. 289

## 56 ct. pół klg. masła

kuchennego świeżego i wszelkie inne towary korzenne po najniższych cenach — poleca

## WŁ. BAŻANT

Lwów, ul. Halicka, drugi dom od Rynku.

# C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny

Filie:

- w Krakowie,
- w Czerniowcach,
- w Tarnopolu.

we Lwowie.

Ekspozytury:

- w Stanisławowie,
- w Podwołoczyskach,
- w Nowostelicy.

# KANTOR WYMIANY

Kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

## Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

## Lokacyi kapitałów.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

# DEPOZYTY SCHOWKOWE

(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.